

DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 6.

31 Grudnia

1862.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. k. ak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłana być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

KILKA SŁÓW

o stowarzyszeniach w celu wzajemnego zabezpieczenia się od

Zarazy bydła.

Nikomu dziś zapewne nie przyjdzie już na myśl wątpić o tem, że jedną z najgruntowniejszych podstaw postępowego i zyskowego gospodarstwa rolnego jest dostateczny i doborowy inwentarz żywy.

Dziś już się przekonano, że ziemia nigdzie bez zasillku produkować nie będzie, że zatem w każdej miejscowości trzeba się starać o liczbę żywego inwentarza stósowną do potrzebnej ilości nawozu; że nie nie pomoże trzymać dużo a lichego i lichu karmionego inwentarza, bo nawóz produkowany przez bydłę wyniszczone lub źle karmione, nie jest pożywny; że lepiej się oplaca hodowanie inwentarza poprawnego, niż zaniedbanej rassy; nakoniec, że aby nie dopuścić wyrodzenia się poprawnej rasy, nie dosyć jest pilnować aby się nie wyradzała przez krzyżowanie z rasami podlejszemi, ale że trzeba bezustannej około bydlat pieczołowitości, starania i czystości, przy udzielaniu mu prócz tego lepszej karmy.

Z tego wszystkiego wynika, że chów inwentarza w przemyśle rolnym staje się gałęzią nie tylko coraz ważniejszą, od której coraz bardziej zależy i zależeć będzie pomyślny rozwój rolnictwa, ale oraz że odpowiednie potrzebom uprawianie tej gałęzi coraz jest kosztowniejszem, a na przyszłość jeszcze kosztowniejszem być musi.

Tymczasem perjodycznie u nas się pojawiające zarazy na bydło, nie tylko że nieobliczone jak dotąd z każdym rokiem

przynoszą bezpośrednio szkody hodownikom bydła, ale oraz pośrednio uniemożliwiają zarówno postęp w hodowaniu inwentarza, jak i w ogóle w rolnictwie. Któż dziś jest w stanie wyklądać kosztą zawsze znaczne na zaprowadzenie poprawnego inwentarza, poświęcać drobiazgową i uciążliwą pracę jego hodowaniu, nie będąc pewnym, czy zaraza przez pierwszego lepszego przemytnika chorego bydła sprowadzona, lub przez niedbalstwo u źródła nie ugaszona, całego przezeń wyłożonego kapitału i całej wyłożonej pracy w ciągu jednego tygodnia nie zniszczy? Sam znam człowieka niezmiernie zapobiegliwego, starannego i pracowitego gospodarza *dzierżawcę*, który w ciągu dwóch lat dwa razy stracił cały inwentarz krowi i wołowy *co do nogi*, a więc w ciągu dwóch lat cały prawie swój kapitałik wynoszący około 18,000 fl. w. a. i całą dwuletnią uciążliwą pracę. A to wszystko zabrała zaraza! Jeżeli przypuścimy, że 18 tysięczny kapitałik tego człowieka reprezentuje zaoszczędzoną krwawą jego lub czyją inną pracę z lat kilkunastu, to przyznać musimy, że zaraza niszczy w ciągu jednego roku kilku lub kilkunastoletnią pracę rolnika. — Jakże wyglądają pola gospodarza zniszczonego przez zarazę? Oto jak po Tatarach: zasiewy nędzne, plon nikczemny, a w kasie coraz większy deficyt. Ktoby chciał zrobić szczegółowy przegląd strat pojedynczym rolnikom przez zarazę wyrządzonych, tenby bezwątpienia doszedł do tego, że zaraza była początkiem niejednej ruiny majątkowej, że niejedna okolica liczy takich zjawisk kilka. Z ogólnego stanowiska gospodarstwa krajowego przyglądając się zarazie, łatwoby się przekonać, że ona stała się pierwszą przyczyną spustoszenia niejednej okolicy, która bez tej klęski mogłaby silnie wspierać produkcję krajową, a przez to samo znacznie się przyczyniać do ogólnej kraju pomyślności.

Koniec końców, zaraza na bydło jest klęską i klęską straszną, zarówno dla pojedynczych rolników, jak i dla kraju całego, i bez skutecznych środków zapobieżenia tak częstemu pojawianiu się u nas zarazy z jednej strony, a bez środków zubożenia strasznych szkód, jakie ona wyrządza pojedynczym gospodarzom z drugiej, niemasz przyszłości dla rolnictwa u nas!

Nie nam jednak pierwszym się przytrafia na smutne te okoliczności zwracać uwagę; o zapobieżeniu nieszczęściom z zarazy bydła wynikającym myślał już i Rząd, myśleli i pojedynczy dobrze krajowi żyjący obywatele. Smutny stan rzeczy w chwili obecnej świadczy o bezowocności usiłowań tak jednych jak drugich. Pojedynczy obywatele nie mogli czynić dotąd nic, prócz

ciągłego a ciągłego przypominania ogółowi, że przeciw złemu trzeba rady; udawali się do rządu, ale samodzielnie do tej chwili nie począc nie byli w stanie, bo rząd niewiedzieć dla czego, w tej szczególnie okoliczności stawał zawsze w obronie *wolności osobistej* ludzi przez ciemnotę niechęcych siebie samych ratować, w obronie zapewne włościan, o których można wiedzieć z góry, że nie będą w stanie pojąć, nie doświadczywszy na przykładzie, dobrodziejstw wynikających z wzajemnego zabezpieczenia się przeciw szkodom z zarazy bydła. Naprzeciw wszelkim projektom w tej mierze rząd zawsze stawiał warunek, aby towarzystwa wzajemnych zabezpieczeń od zarazy bydła nie były *przymusowe*.

Rzecz szczególna: zmuszają ludzi wszędzie na świecie do przyczyniania się chętnie czy niechętnie do obrony granic, do obrony bezpieczeństwa publicznego, do bronienia dobra często cudzego, a zmusić ich nie chcą do ratowania siebie samych, dla dobra zarówno własnego jak i powszechnego.

Tymczasem z zabezpieczeniem od zarazy bydła rzecz się ma tak, że żadne zabezpieczenie *nie przymusowe* istnieć nie może; co znaczy, że skoro rząd powiada że zabezpieczenia *przymusowego* nie chce, to na jedno wychodzi jakby mówił że nie chce *żadnego* zabezpieczenia. Al; rząd pomówić o to nie podobna, iżby zabezpieczenia przeciw zarazie bydła nie chciał, bo istnieje w Austrii prawo nakazujące wybijanie zaraz onego bydła i wynadgradzanie szkód właścicielom, więc pokazuje się, że rząd dając zabezpieczenie *rządowe*, które jak się poniżej wykaże nie jest niczem innym jak *przymusowem*, i to *przymusowem w sposób nader uciążliwy*, nie chce zabezpieczenia *prywatnego*, nie chce towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia.

Tymczasem czy potrzeba dowodzić jak zabezpieczenie rządowe jest niedostateczne? Dosyć spojrzeć na skutki onego w kraju, dosyć przejrzeć odnoszące się do tego akta urzędowe, aby się przekonać jak mała liczba osób poszkodowanych z niego korzysta.

Nie wiem czy dziesiąta część rolników i hodujących bydło wie o istnieniu zabezpieczenia rządowego. W tym względzie dowodzenie wszelkie byłoby zbytecznem, wystarczą fakta w oczy bijące. Ufamy, że nie spotkamy się z przeciwnikiem, któryby chciał bronić wysokiej użyteczności *zabezpieczenia rządowego*.

Przyjrzyjmyż się teraz temu zabezpieczeniu z innej strony, a naprzód: czy nie jest ono *przymusowem*; powtóre, czy jest *sprawiedliwem*.

Z jakichże funduszków wynagradzać może rząd szkody dotkniętych zarazą bydła? Oczywiście że z funduszków ogólnie krajowych, a więc z kieszeni wszystkich mieszkańców kraju, zarówno czy który z nich chce do zabezpieczenia należeć, lub nie; a gorzej nawet, bo do wynagrodzenia tym sposobem przyczyniają się zarówno nie tylko ci co niechęć z zabezpieczenia korzystać, ale i ci co nie mogą, bo tacy którzy bydła nie hodują, a zatem zarazą dotknięci być nie mogą. W Austrii jednak na tę okoliczność zwrócono uwagę i podobno fundusz krajowy przyczynia się do wynagrodzenia szkód z zarazy wynikających tylko *per interim*, tylko sposobem pożyczki, summa zaś wypłaconego wynagrodzenia rozdziela się później na wszystkich mieszkańców okolicy dotkniętej zarazą, stósownie do ilości hodowanych przez każdego sztuk bydła. Czyż tym sposobem zasada *nieprzymuszania* uratowana została? bynajmniej, i inaczej być nie może, bo klęski tego rodzaju nie mogą być zobojętnione inaczej jak tylko *przymusowo*. Rząd nie zmusza u nas każdego aby wybił u siebie zarażone bydło, przez co nie przecina zarazy, ale go zmusza do przyjęcia udziału w wynagradzaniu szkód. Nie zmusza do ratowania i *siebie i drugich*, a zmusza do podzielnia w pewnej części szkody tego, co się uciekł do pomocy rządu. Ztąd często się zdarza, że taki co sam całą oborę stracił, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia, płacić jeszcze musi za szkody drugiemu. Pojedynczy zapobiegliwi korzystają z dobrodziejstw zabezpieczenia, ogół ponosi ciężary onego, a kraj nie na tem ani produkcja nie zyskuje, bo zaraza jak niszczyła kraj tak i niszczy, rolnictwo jak upadało tak upada, hodowla bydła jak się wysilała tak wysila, a kraj biedny co dzień uboższy. Więc zasady *nieprzymuszania* nie uratowano, a tylko dobrodziejstw *przymusowego zabezpieczenia* kraju pozbawiono, przyłączywszy jeszcze do całego tego procesu pewną dozę niesłusznosci, bo jak powiedzieliśmy wyżej, przyczyniają się często do ponoszenia ciężarów zabezpieczenia i tacy poszkodowani, którzy zeń nie korzystają.

Jakiż więc środek na to żeby zaraza dalej nie niszczyła kraju? Oto potrzeba *najprzód* lepiej urządzić i dokładniej wykonywać *straż bezpieczeństwa* od zarazy bydła, co do rządu przede wszystkim należy, bo stróżem bezpieczeństwa publicznego w każdym względzie przedewszystkiem ma być rząd; *powtóre* wyrzec się bezzasadnej obawy *naruszenia wolności* pojedynczych producentów ciemnych i niedbałych, przez zmuszenie ich do przystąpienia do ogólnego zabezpieczenia od zarazy bydła, a raczej nie

naruszać wolności wszystkich oświeconych i starannych, stawiając im przeszkody do zawiazania się w stowarzyszenia [wzajemnego zabezpieczenia; *potrzebie* potrzeba, aby wydane zostało prawo umożliwiające założenie stowarzyszeń podobnych wokolicach kraju klęsce zarazy ulegających. Prawo to powinno opiewać: 1) aby w każdej okolicy nawiedzanej przez zarazę wolno było rolnikom i hodującym bydło zawiazać się w stowarzyszenie wzajemnego zabezpieczenia; 2) aby w okolicach, gdzie potrzeba zawiazania takiego stowarzyszenia okaże się niewątpliwą, wolno było niechętnych zmusić do przyczynienia się do ogólnego dobra; 3) aby władza ze swego stanowiska wszelkiej pomocy zawiazanym towarzystwom udzielała, nie tylko przez niedopuszczanie zarazy do granic państwa, ale oraz przez przytłumianie jej wewnątrz kraju skoro się już pojawi.

Prawo takie nie tylko powinno być zredagowane tak, aby nie ścieśniało w niczem czynności powstać mających towarzystw, ale tak aby im jaknajwiększą wolność i największą swobodę działania zabezpieczało.

Tyle powiedzieć co do stanowiska władzy względem niszczącej kraj nasz zarazy bydła zdało nam się koniecznem dziś, ze względu na zbliżający się sejm krajowy we Lwowie, któryby tę sprawę tak ważną a tak nagłą, w szczególniejszą swoją opiekę wziąć powinien. Nie jeden głos już się w tej materji odezwał i nie jeden mamy nadzieję odezwie się jeszcze, ale czem więcej ich będzie tem lepiej, bo o rzeczy potrzebne wciąż wołać i dopominać się nam potrzeba. Kropla wody wciąż w jedno miejsce spadająca kamień przebiję. Do przyszłych moich listów pozostawiam wystudiowanie tej kwestji ze stanowiska finansowego i ekonomicznego, oraz nakreślenie przybliżonego przynajmniej planu, za pomocą którego stowarzyszenia od zarazy bydła przeprowadzić by się dały w praktyce. Bo niechaj nikt nie sądzi, żeby to tak łatwo było jednym zamachem pióra stworzyć jedno towarzystwo na całą Galicję, jak to u nas często słyszeć można. We wszelkich przedsięwzięciach ekonomicznych trzeba się wznieść wyżej nad bijące w oczy powody, potrzeba rzecz każdą rozważyć ze stanowiska zasad, bo zasady w ekonomii politycznej są tem, czem prawa boże w naturze, one tylko ład i porządek utrzymać w gospodarstwie narodowem potrafią. *Il faut étudier ce qu'on voit et ce qu'on ne voit pas*, jak powiada Bastiat. Najbliższe pożytki wiodą częstokroć za sobą stokroć od nich większe szkody, nie można dawać się olśnić, a przedewszystkiem pamiętać o tem należy, że

zdrowe gospodarstwo społeczne musi krok w krok śledzić naturę i tylko ją dopełniać, nie a nie nie narzucać, niczem nie kierować, a raczej pracować nad tem, aby się nie dać wprowadzić na szlak naturze przeciwny, bo z naturą walka jest niemożliwą, a wszelkie nawet pokuszenie się o coś podobnego nie tylko że trudy udaremnia, ale sprowadza nieobliczone klęski. Przystępując do zawiązania u nas *towarzystwa* czy *towarzystw* wzajemnego ubezpieczenia od zarazy bydła, potrzeba najprzód dokładnie wystudjować kraj pod względem jeograficznym, statystycznym i sanitarnym, aby wiedzieć czy ma się założyć stowarzyszenie jedno, czy kilka; słowem urządzić wszystko tak, aby każdej miejscowości jak najlepiej usłużyć, bo zadanie nasze nie w tem aby stworzyć zabezpieczenie od zarazy bydła, ale aby je stworzyć takim, iżby potrzebom rzeczywistym jaknajlepiej dogadzało.

Gdyby próby nasze na tem polu, przy małej naszej znajomości kraju i jego potrzeb, nie wywołały innego skutku oprócz tego, że zwróciłyby dyskusją w tę dosyć jak dotąd zaniedbaną stronę, jużbyśmy się czuli szczęśliwi, i sądzilibyśmy, żeśmy się dobrze, o ile sił naszych, do zamierzonego a pożytecznego celu przyłożyli.

Do widzenia tedy w dalszych numerach.

M. P.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Posiedzenie dnia 21 października.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. Czł. Kom. Konopka, Starowiejski, Kirchmajer, Ludwik hr. Wodzicki, Jen. Kruszewski. X. Górnicki, Szumańczowski, Jan hr. Tar-nowski, Jawornicki sekretarz.

Po odczytaniu protokołu ostatniej sesji, przyjęto do wiadomości udzieloną przez pośrednictwo krajowej Dyrekcji finansowej odpowiedź Ministerstwa skarbu na podanie Komitetu z prośbą o wstrzymanie zaprowadzenia w Galicji na rok bieżący nowego systemu opodatkowania gorzelni. Ministerstwo twierdzi, iż gorzelnie które postanowiły rozpocząć wypęd z dniem 1 października, [mogły już przed tym dniem poczynić w aparatach zmiany dłuższego czasu wymagające, a w nowem prawie przewidziane, chociażby nawet przyrządu mierniczego nie posiadały; gdyż przyrząd ten potrzebny jest dopiero przy połączeniu go

z rurnicą. Okoliczność przeto, jakoby te gorzelnie dopiero w ciągu rozpoczętej już w tym miesiącu czynności zmuszone były przerwać ją, aby zaniebane wcześniej przygotowania skutecznie, nie może być uważaną za dostateczny powód odłożenia aż do przyszłorocznej kampanji zaprowadzenia nowego systemu opodatkowania gorzelni, którego rozpoczęcie z dniem 1 listopada r. b. prawem oznaczone zostało.

Komissja Namiestnicza udziela do wiadomości Komitetu, iż wedle doniesienia urzędu powiatowego Grybowskiego w maju r. b. pojawiło się w obrębie gminy Biała niżnia niezliczone mnóstwo drobnych skrzydlatych i skaczących owadów na polu owsem i żytem zasianem, które za szarańczę wędrowną poczytując, z całą energją wytępiono. Ponieważ pojawienie się gdziekolwiek podobnych owadów mogłoby wzniecać obawę, Komissja Namiestnicza zawiadamia, iż wedle opinji biegłych, owady te należą do rodzaju piewików (*cicada*), które nieposiadają organów gryzienia, a przeto nie są zdolne niszczyć posiewów zbożowych; najwięcej, gdyby po części uszkodziły liście przez częste ich ukłócie ryjkowatym narzędziem ssącym.

Czł. Tow. Siegler v. Eberswald, czyniąc zadosyć wezwaniu Komitetu, nadsyła swoje uwagi nad nowo zaprowadzonym podatkiem od gorzelni. Wykazuje w ogóle jego korzyść dla gorzelni gospodarskich, które wyswobadza od monopolu wielkich gorzelni fabrycznych, przez to iż obecnie wyprodukowana okowita jednakowo przez wszystkich będzie opłacana, kiedy dotąd gorzelnie fabryczne, otrzymując stosunkowo do zacieru znacznie większe wydatki okowity, w porównaniu z mniej dobrze prowadzonymi gorzelniami gospodarskimi na opłacie podatku zyskiwały, a obok innych jeszcze korzyści wyrobu na stopę fabryczną, znacznie taniej otrzymywały produkt i taniej go też sprzedawać mogły. Zdanie to popiera p. Siegler porównawczym rachunkiem, a wykazuje prócz tego, iż obecny podatek od okowity otrzymywanej w gorzelniach nie jest wyższym od pobieranej do r. 1835 opłaty od wódki szynkowej służącej za podstawę do istniejącego wówczas podatku czopowego. — Jakkolwiek wywody p. Sieglera nie zdawały się wielu Członkom należycie uzasadnione, mianowicie też porównanie opłaty od gorzelni z podatkiem czopowym uważano za mniej stosowne; wszelako zapatrywanie się jego na ten przedmiot uznano za zdolne obudzić zajęcie i wywołać mogące pożyteczną dyskusją; uchwalono przeto zamieścić sprawozdanie p. Sieglera w „Dzienniku“.

Dyskusja nad tym przedmiotem w Komitecie dała powód do uwag nad możebną zmianą dotychczasowego trybu prowadzenia gorzelni gospodarskich. Czł. Starowiejski twierdził, iż zamiast ograniczenia jak dotąd okresu pędzenia do kilku miesięcy zimowych, korzyst-

niej może będzie produkta przeznaczone do wypędu rozdzielić przynajmniej na 10 miesięcy, a tym sposobem przedłużając ich przerób, dłużej można będzie utrzymywać bydło na wywarach i zyskiwać na produkcji lepszego nawozu, który w letnich miesiącach da się od razu wywozić na pole i przyorywać, kiedy trzymanie go przez zimę na gnojowiskach znaczny sprawia ubytek. — Inni Członkowie robili uwagę, iż jeżeli nawóz świeży słomiasty ma swoje korzyści w gruntach ciężkich, działając na ich spulchnienie mechanicznie, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż dla wielu gruntów pożyteczniejszy jest nawóz przegniły: w takich przeto razach dłuższe jego leżenie przed zaoraniem będzie pożądane. Dla zapobieżenia stratom przez ulatnianie się gazów i butwienie, podawano potrzebę należytego urządzenia gnojowisk, a Czł. Szumańczowski zapewniał, iż najmniejszej straty w nawozie nie dozaje, ale owszem ilość jego pomnaża a dobroć podnosi, zostawiając nawóz pod bydlętem przez 4 tygodnie, a wywołując go następnie wprost na pole, nawet w zimie, gdzie się układa w długie, na dwa sążnie szerokie i czterystopy wysokie wały, (gdzie się z czasem ułoży na 1½ łokcia wysokości), przekłada się warstwami ziemi, i ze wszystkich stron ziemią obłożwszy, jaknajśilniej ubija. Wałów tych dogląda się ciągle najstaranniej, ubijając gdzie się tylko przypadkiem szpara otworzy: gdy więc tym sposobem zamknięty jest zupełnie przystęp powietrza, butwienie a tem samem i strata jakakolwiek miejsca mieć nie może.

W miejsce p. Fortunata Stadnickiego, który dla nader licznych zatrudnień widział się spowodowanym prosić o uwolnienie go od obowiązków korespondenta pow. N. Sandeckiego, mianuje Komitet Czł. czyn. *Piotra Szujskiego*.

Czł. Kalixt bar. Horoch wnosi o uwolnienie go od obowiązków korespondenta pow. Ulanowskiego (zatrzymując Rozwadowski), gdyż zbyt jest od niego odległy, a nie ma w nim żadnego Członka Towarzystwa, któryby mu żądanych dał mógł dostarczać. Komitet uprasza będzie p. Horocha, by zaproponował kogo na swoje miejsce, jeśli nie z samego pow. Ulanowskiego, to choć bliżej zamieszkałego.

Na żądanie p. Józefa Pieniążka z Gorlic Komitet poleca wykreślenie go z listy Członków, zażąda zwrotu dyplomu, a zaległości umarza.

Dr. Radziwiński, czyniąc zadosyć prośbie Komitetu, nadsyła opis zakładu w Dubiu (w państwie Tenczyńskiem) sztucznej hodowli pstrągów, wraz z planem objaśniającym. Wedle żądania opis ten przesłany zostanie do Ministerstwa handlu.

Prezes zwraca uwagę, iż byłaby już pora pomyśleć o ułożeniu pytań do rozbioru na przyszłe Ogólne Zebranie; uprasza przeto Człon-

ków Komitetu aby je rychło dostarczyć zechcieli. Z tego powodu Czł. Lud. Wodziecki wnosi, aby oznaczyć termin do którego mają być pytania podane, a następnie rozebrane do opracowania przez Członków Komitetu, tak iżby referaty ich mogły być weześnie przed zebraniem w Komitecie odczytane. Przyjmując ten wniosek, zgodzono się by naznaczyć termin 25 listopada.

Prezes przypomina jeszcze potrzebę zajęcia się sprawą towarzystw filialnych i wzięcia jakiego postanowienia w tej mierze.

Pomimo niepomysłnego skutku świeżych w tym samym przedmiocie starań ze strony deputowanych czeskich w Radzie Państwa, Komitet poczuwa się do obowiązku spełnienia uchwały w tej mierze Ogólnego Zgromadzenia: uchwała przeto, iż zanim powziętą będzie stanowcza decyzja, jaką drogą i do kogo ma być zanesione podanie, poprzednio jeszcze rozebrany będzie przygotowany już i częścią przedyskutowany projekt statutu filij. Aby zaś dać Członkom Komitetu czas dokładniejszego zastanowienia się nad szczegółowymi artykułami tego statutu, postanowiono odczytać go, a na następnem posiedzeniu zająć się szczegółową nad nim dyskusją. Po czem też Czł. Szumańczowski odczytuje ułożony przez siebie projekt, w myśl przyjętych już w roku zeszłym przez Komitet podstaw zasadniczych.

Przystąpiono wkońcu do balatowania nowo przedstawionych kandydatów, skutkiem którego przyjęci zostają na Członków czynnych: *Mieczysław Artwiński, X. Andrzej Titt, Jan Janota, X. Marcin Kasprowicz, Franciszek Kuhn, Maryan Rožen.*

Posiedzenie dnia 11 listopada.

Obecni: Wice-Prezes Fran. Paszkowski Prezydujący. Czł. Komit. Dr. Szlachtowski, Starowiejski, Kirchmajer, Jen. Kruszewski, Benoë, Szumańczowski, Wielogłowski, Trzeciecki, Jawornicki Sekretarz.

Po odczytaniu protokołu ostatniej sessji, wysłuchał Komitet ułożoną przez Czł. Szlachtowskiego odezwę do 23 członków Towarzystwa w różnych okolicach zamieszkałych, z wezwaniem o udzielenie odpowiedzi na pytania odnoszące się do kwestji parcellowej sprzedaży i parcellowego wydzierżawiania gruntów dworskich, w skutek wniosku p. Leona Gołaszewskiego, o którym już była mowa na poprzednich posiedzeniach. Redakcją tej odezwy przyjmuje Komitet bez zmiany.

Komissja Namiestnicza udziela do wiadomości ogłoszenie p. Auer de Welsbach, dyrektora drukarni rządowej w Wiedniu i przełożonego papierni skarbowej w Schlögmühle, iż nabywa liście kukurudziane

do wyrabiania z nich papieru, na jakim właśnie wydrukowana jest w mowie będące ogłoszenie. Ponieważ artykuł ten stać się może dla naszych gospodarzy korzystnym źródłem dochodu, wiadomość o tem zamieszczonej zostanie w „Dzienniku“ *).

Magistrat krakowski zawiadamia o delegowaniu radców miejskich Jul. Johna i Ant. Schwartza, tudzież radcy magistratu p. Bernowskiego do komissji mieszanej, mającej się zająć wspólnie z delegowanymi Komitetu rolniczego i Izby handlowej projektem utworzenia w Krakowie walnych targów zbożowych.

Ponieważ dopiero kilku korespondentów powiatowych nadesłało sprawozdania i uwagi dotyczące dróg, a doniesienia te służyć mają za materiał do wypracowania ze strony Komitetu wniosków przez Wydział sejmowy żądanych, wyznaczono Komissją złożoną z Czł. Komit. *Trzecieckiego, Szumańczowskiego i Konopki*, zostawiając im wolność przybrania kogoby za potrzebne uznali, a której zadaniem będzie rozbiierać szczegółowe uwagi i wnioski w miarę ich nadsyłania, a następnie przedłożyć swoje ogólne sprawozdanie do decyzji Komitetu.

Czł. Tow. p. Józef Piasecki, przesyłając 21 fl. na rzecz szkoły Czernichowskiej, jako IVtą ratę przyrzeczonej w r. 1859 składki, bierze ztąd pochop do uwag krytycznych nad tym zakładem, które, jak twierdzi, wielu Członków podziela, a mianowicie zarzuty swoje w następnych streszcza punktach:

1) Iż miejscowość nieszczęśliwie została wybrana, skoro przez wylewy Wisły w ostatnich dwu latach szkody były tak znaczne, że nawet na żywność dla uczniów zboże kupować musiano. Twierdzi przeto, iż dopóki Czernichów wałami od zalewów ubezpieczony nie zostanie (a na co znacznych potrzeba funduszków), dopóty ani jako szkoła, ani jako folwark celowi nie odpowie, a wysilenia kraju będą nadaremne.

2) Że zamiast wedle statutu sposobić karbowników czyli gospodarzy folwarcznych na drodze praktyki, rozpoczęto naukę od chemji i fizyki, a przyjęto uczniów do orki niesposobnych, a tak pomimo wysilen p. Dyrektora i starań Kuratorji, z takiej nauki nie otrzymamy owych pożądaných karbowników, ale sparaliżowanych i zarozumiałych pólekonomów. Wszakże i tak ci uczniowie, mówi p. Piasecki, teoretycznie usposobieni nie zostaną, bo do gruntownego powzięcia wiadomości teoretycznych od rolnika wymaganych potrzeba kilku katedr i kilku zdatnych nauczycieli, a sam p. Dyrektor z jednym pomocnikiem chociażby dzień i noc pracował, nie podola temu. Praktycznie zaś niewiele

*) Została umieszczoną w Nr. 4 na str. 19.

nauczyć się mogą, skoro są zajęci teorią i skoro ziemia, ten warsztat nauki praktycznej, wodą zalewany bywa.

3) Nawet za mylną i cel naznaczony paraliżującą uważaną jest zasada przez Komitet przyjęta, aby na wakujące stypendja do szkoły przyjmować synów właścicieli mniejszych posiadłości, aby ci potem na swem własnem gospodarstwie mogli być innym przykładem. Tacy, mówi p. Piasecki, służyć nie potrzebują i nie będą, więc cel założenia szkoły t. j. zwiększenie liczby zdolnych sług gospodarskich chybiony. Kończy p. Piasecki uwagami, iż w obecnem położeniu powinniśmy raczej nad tem myśleć i radzić jak podeprzeć i dźwigać właścicieli większych obszarów, niż wysilać się dla posiadacza mniejszego kawałka ziemi, któremu na niczem nie zbywa. Starajmy się, mówi, o jego oświecenie i umoralizowanie, przedewszystkiem zaś wpływajmy dobrym przykładem.

Zanim się nastręczy sposobność pomówienia obszerniej, czy to w Dzienniku, czy w rocznem sprawozdaniu, o zakładzie Czernichowskim, Komitet uwzględniając życzliwe bezwątpienia chęci które spowodowały p. Piaseckiego do wynurzenia swych zażeń, pragnie choć kilku słowy wyjaśnić położenie rzeczy, dla uspokojenia tych wszystkich, którymby się podobne zarzuty nastręczały. Umieszczenie w „Dzienniku“, jak zwykle, tego sprawozdania, będzie zapewne dostateczną w tej mierze odpowiedzią.

Co do 1). Wybór Czernichowa na szkołę rolniczą usprawiedliwiony był zasadnie w sprawozdaniach Komitetu na ogólnych zebraniach składanych; powody zaś były tak silnie za tym wyborem przemawiające, że uledez im zdawało się rzeczą konieczną. Niewielka tylko część gruntów podlega wylewom, i to tylko w razie niezwykłego wezbrania Wisły. Wszystkie grunta opasane są wałami, które gdzieniegdzie tylko wymagają podwyższenia i rozszerzenia, co niewielkim kosztem, bo szarwarkiem z gmin wiejskich dokonane być może, i o co już starania u właściwych Władz uczyniono.

Co do 2). Zakład nie spuszcza z uwagi głównego celu jaki mu został wytknięty statutem; owszem, instrukcja jest przeważnie praktyczną, tak dalece, iż każdy oddział tylko co drugi dzień słucha wykładów teoretycznych, a i w te dnie zajmują się uczniowie robotami praktycznymi; *wszelkie* zaś czynności gospodarskie są przez nich osobiście wykonywane. Nauczycieli wraz z p. Dyrektorem liczy obecnie zakład 5ciu, siły więc są wystarczające.

Co do 3). Pomijając już, że przy zakładaniu szkoły miano przeważnie na względzie kształcenie synów gospodarzy włościan, którzyby na swojej własności stawiali się wzorem i przykładem dla innych, —

uchwała ostatniego Ogólnego Zgromadzenia *ich właśnie* wskazywała jako kandydatów do stypendjów na koszt Towarzystwa.

Wice-Prezes zdaje sprawę z konferencji z Drem Dietlem w przedmiocie proponowanego przez Wydział lekarski utworzenia przy Uniwersytecie Jagiellońskim szkoły i kliniki weterynarnej.

Rozbierając przedewszystkiem projekt Wydziału, referent wyjaśnia, iż jakkolwiek głównym celem zamierzonej szkoły jest kształcenie lekarzy bydła, a zatem ludzi wyłącznie i specjalnie oddanych zawodowi leczenia zwierząt domowych, jednakże paragraf orzekający kwalifikacje uczniów stanowi, iż oprócz uczniów zwyczajnych obowiązanych uczęszczać na wszystkie kursa, będą się także znajdować w szkole uczniowie nadzwyczajni, t. j. słuchający niektórych tylko wykładów i opłacający wpisowe. Takimi tedy uczniami będą mogli być właśnie gospodarze rolnicy, chcący przyswoić sobie wiadomości z weterynarii za pomocą uczęszczania do tej szkoły przez pewien tylko przeciąg czasu. Będzie również udzielana teoretyczna i praktyczna nauka kucia koni, z których korzystać mogą kowale. — Według programu Zakład pomyślany jest na znaczną skalę i musiałby mieć znaczną obszerność. Ztąd wynika potrzeba niemałych funduszy, nie tylko na roczne utrzymanie, ale i na zakład pierwiastkowy. Budżet roczny wyliczony jest na 10700 zhr. Że zaś Dyrektor ma być płatny ze skarbu rządowego, pozostałoby do pokrycia 9200 zhr. Licząc zaś wpływy z opłaty od uczniów nadzwyczajnych i zwrot kosztów wyżywienia i leków od połowy bydła leczonego w Zakładzie przez ich właścicieli, co w najlepszym razie wynieść może 2200 zhr., to zawsze jeszcze pozostanie 7000 zhr. do pokrycia reszty wydatków potrzebnych.

Zarząd Uniwersytetu spodziewa się, że po przedstawieniu sejmowi krajowemu koniecznej potrzeby i wielkiego pożytku szkoły weterynarnej, uposażenie dla niej z funduszu krajowego uzyska. Teraz zaś udał się do naszego Towarzystwa rolniczego z życzeniem, aby również ze swej strony wzięło udział w urzeczywistnieniu tej myśli.

Referent sądzi, i z rozmowy z Rektorem Dietlem powziął to przekonanie, iż przedewszystkiem byłoby dobrze, aby Towarzystwo poparło moralnie myśl tak pożyteczną, przyznając jej zupełną słusność i oświadczając się za nią, choćby przez zrobienie ze swej także strony podania w tym przedmiocie do Sejmu. Nie tylko w Dzienniku swoim i pomiędzy Członkami Towarzystwa, ale też w obec wszystkich zamożniejszych właścicieli dobytku gospodarskiego można i należy korzystać takiej szkoły weterynarnej podnosić i do udziału w jej założeniu i utrzymaniu zachęcać: prywatne albowiem siły skuteczniej niż siły zbiorowe Towarzystwa, t. j. fundusze jego ze składek rocznych pochodzące,

przyjść tu mogą w pomoc, pierwszemu mianowicie założeniu szkoły.— Co się zaś tyczy tego, aby z tych zbiorowych funduszków Towarzystwa coś na szkołę weterynaryjną przeznaczyć, to musimy zwrócić uwagę, iż przy szczupłości tych funduszków nie chodziłoby tyle o to, aby istotnie *wesprzeć* szkołę, która bez potężniejszych zasiłków w życie by nie weszła, — jak raczej o to aby okazać, iż Towarzystwo rolnicze tak jest przekonane o ważności i stosowności tego projektu, że *nawet* o ile może *funduszem swym* przyłożyć się do jego urzeczywistnienia ma za obowiązek. — Jakiby roczny zasiłek mogło na ten cel przeznaczyć Towarzystwo, to wskazuje bilans jego funduszków. Rachunek kassy z r. 1861 wykazuje przychodu około 9500 fl. (w czem już pozostałość z r. 1860 zhr. 18 0 przeszło); rozchód wynosił 6000 zhr.; pozostało 3500 zhr. — Ponieważ jednak rozchód w latach następnych pozostanie taki sam, a nawet ze względu potrzeb szkoły Czernichowskiej może się zwiększyć, cały zaś przychód jest niestały i tylko na składkach od Członków oparty, — summa przeto do wolnego rozporządzenia pozostać mogąca nie będzie znaczna, tak iż pomimo najgorętszych życzeń, Komitet winienby się ogra- niżyć na przedstawieniu Ogólnemu Zgromadzeniu potrzeby i możliwości przykładania się ze strony Towarzystwa summa roczną 500 zhr. tak długo, dopóki ogólne przychody Towarzystwa nie będą wynosić mniej od 700 zhr. rocznie. Żadnym zaś datkiem do kosztów pierwszego założenia przyczynić się Towarzystwo nie może, nie posiadając samo żadnego zakładowego ani zapasowego kapitału.

Kończąc swe sprawozdanie Wice-Prezes był zdania, iż byłoby najwłaściwiej, aby Komitet postanowił teraz jedynie, iż na przyszłym Ogólnym Zgromadzeniu rzecz tę wniesie w sposób jaki za stosowny uzna. Nie dla tego, aby nie miał być w prawie rozporządzenia sam na ten cel funduszami towarzystwa, ale że aby zainteresować towarzystwo w tej sprawie, wpłynąć na pojedynczych jego Członków i dać przedsięwzięciu temu należyty rozgłos i poparcie, najwłaściwiej do tego obraną chwilą będzie pora odbywających się posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego. Wszakże nim to nastąpi, Dziennik nasz przytaczając protokół posiedzenia Komitetowego, będzie miał sposobność kraj z tym przedmiotem obznajomić.

W zawiązanej nad tym wnioskiem dyskusji, Jen. Kruszewski twierdzi, iż nie tylko towarzystwo rolnicze, ale każdy gospodarz większy i mniejszy, słowem każdy właściciel żyjącego inwentarza interesowany jest w założeniu szkoły weterynaryjnej, że zatem wszyscy przykładać się do tego powinni. Przez wzgląd zaś na szczupłość funduszków towarzystwa, z których już tyle innych wydatków pokrytemi być mu-

szą, oświadcza się za jak najmniejszym z tych funduszków na ten cel zasiłkiem. Czł. Trzeciński zaś jest przeciwny wszelkim składkom tak prywatnym jak i z funduszków towarzystwa: mniema raczej iż wszelkie potrzeby szkoły załatwić winien Wydział sejmowy z funduszków krajowych. Czł. Wielogłowski przedstawia obowiązek moralny oświeceniowej części kraju popierania wszelkich instytucji pożytecznych, a właśnie tego rodzaju instytucją jest proponowany Zakład: dla tego też oświadcza się najusilniej za gruntownie umotywowanym wnioskiem referenta, by towarzystwo nasze poparło sprawę szkoły i moralnie i o ile się da funduszami swemi.

Gdy w ogóle zdanie za poparciem materialnem ze strony Towarzystwa jednogłośnie znajduje uznanie, Jen. Kruszewski wnosi aby dać 500 zhr. na fundusz założenia, a następnie po 200 zhr. rocznie. Czł. zaś Trzeciński życzyłby sobie, aby utworzyć z funduszków towarzystwa 5 stypendjów po 100 zhr. rocznie, zamiast dawania corocznego zasiłku na utrzymanie zakładu, który zapewne dostatecznie będzie uposażony z funduszu krajowego.

Jakkolwiek 500 fl. na fundusz zakładowy są sumą nazbyt szczupłą, a więc wydatkiem bezowocnym i niepotrzebnym, zgodzono się wszelako na potrzebę tego datku w znaczeniu poparcia moralnego.

Po przemówieniu wreszcie powtórnem Wice-Prezesa i zreassumowaniu wszystkich wniosków, uchwalono:

1) Zanieść podanie do sejmu popierające projekt założenia w Krakowie przy Uniwersytecie szkoły i kliniki weterynarnej.

2) Wnieść ten projekt z silnem poparciem na przyszłe ogólne Zgromadzenie, a w szczególności co do udziału z funduszków towarzystwa zrobić propozycją, by uchwaliło:

a) Udzielenie na fundusz zakładowy 500 zhr.

b) Corocznie zaś 500 zhr., t. j. 300 zhr. na 3 stypendja po 100 zhr. a 200 zhr. na zapłacenie wpisowego za biednych uczniów.

Wice-Prezes zdając następnie sprawę z czynności komisji Wydawnictwa oznajmia, iż z powodu niedostarczenia w porę artykułów, projektowany kalendarz dla ludu w tym roku już wyjść nie może, a zamiar ten do roku przyszłego odroczonej zostaje. Komisja uznawszy potrzebę dobrej książki do czytania dla ludu, postanowiła przedewszystkiem zająć się ułożeniem programu takiej książki nie do nauki czytania, ale dla młodzieży umiejącej już czytać. Program takiej książki przedłożony przez Czł. Sereżyńskiego komisją z małemi uwagami przyjęła, a skoro się tylko jaki fundusz na ten cel znajdzie, czego po ogłoszeniu tak trafnego programu oczekiwać należało, ogłoszony będzie konkurs do jej napisania.

Czł. Starowiejski zwraca uwagę na grasującą w wielu okolicach kraju zarazę bydła rogatego, która mocno wszystkich gospodarzy niepokoi, tem bardziej, iż żadne w tej mierze doniesienia nie są do wiadomości publicznej podawane. Dla tego też częstokroć nieuzasadniona może obawa wstrzymuje niejednego od nabywania w najdogodniejszych miejscowościach potrzebnego mu bydła, kiedy z drugiej strony zaniedbuje ostrożności tam właśnie, gdzieby zachowaną być winna. Dla tego wnosi, aby zanieść podanie do Prezydium Komissji Namiestniczej z przedstawieniem potrzeby częstych perjodycznych zawiadamań o postępie zarazy, tudzież ściślejszej kontroli jarmarków i targów na bydło, niemniej jak przedsiębrania środków zapobiegających szerzeniu się zarazy. Komitet przyjmuje wniosek i uprasza Czł. Starowiejskiego o wygotowanie tego podania niezwłocznie.

UWAGI

*z powodu artykułu o nowym systemie opodatkowania gorzelni
w Nrze 3 Dziennika rolniczego z roku 1862.*

Numer 3ci Dziennika rolniczego zawiera nadesłany artykuł pod tytułem: „Uwagi nad nowem opodatkowaniem gorzelni od wyrobu produktu”. — Falszywe w tym artykule przedstawienie rzeczy, wymaga odpowiedzi, której, nie jako strona interesowana, lecz z zamiłowania prawdy chętnie się podejmuję.

Przedewszystkiem winien jestem odeprzeć twierdzenie, że istniejący do 1go Listopada r. b. sposób opodatkowania gorzelni, był dla producentów szkodliwym. — Rozwój jakiego gorzelnictwa w ciągu lat dwudziestu nabyło, dostatecznym jest na zbitcie tego twierdzenia dowodem. Uciążliwą była, wyznać należy, kontrola wykonywana przez ludzi powołaniu swojemu odpowiedzieć nieumiejących. Ludzie ci zbytnią nniesieni gorliwością, właścicielom gorzelni nieraz niepotrzebne robili trudności. Postępowanie takie znoszone niegdyś cierpliwie, po roku 1860, przy większej wolności słowa i pisma, niejednej skargi stało się powodem.

Wspomnieć tu należy o okoliczności która niezawodnie przeważny wpływ na zmianę sposobu opodatkowania gorzelni wywarła.

Dozór straży finansowej nie był w Czechach i Morawie tak surowo jak u nas wykonywanym. — Niesumienni właściciele gorzelni dopuszczali się tam bezkarnie nadużyć, narażających skarb

państwa na znaczne straty.— Nadużycie to zostało wykrytem, a rozporządzenie ministerjalne w skutek tego wydane ograniczyło w wymienionych dwóch prowincjach czas fermentacji roboty na 48 godzin. Ścieśnienie to było oczywiście ciosem śmiertelnym dla tamecznego gorzelnictwa, lecz oraz powodem do rozmyślenia nad innym sposobem wymierzenia podatku od gorzelnii.

Nie tu miejsce badać o ile chęć podwyższenia podatku na zaprowadzenie tej zmiany wpływała. — W mowie będący artykuł Dziennika zawiera dziwaczne twierdzenie, iż obawa zbytniego upowszechnienia gorzelnii wywołała potrzebę podwyższenia podatku.— Sądzę że argument taki mógłby z naszej strony zostać bez odpowiedzi, gdyż pozbawiony wszelkiej podstawy, sam przez się ostać się nie może. — Wszakże zastanówimy się nieco nad nim, aby wśród labiryntu mylnych pojęć właściwą znaleźć drogę.

Zadaniem gorzelnictwa jest surowe produkta przerobić na towar łatwo mający odbyt, aby je w ten sposób lepiej spieniężyć, odpadki zaś czyli wywary spasiwszy bydłem, otrzymać nie tylko taniem kosztem wyrobione produkta zwierzęce, lecz co więcej, masę niedrogiego nawozu. Przy wzmagającym się gorzelnictwie, wzmagają się ilości surowych produktów, podnosi się przeto bogactwo krajowe.— Wszakże rozporządzeniu mocą którego zwracają nam podatek przy wywozie spirytusu za granicę innego celu przypisać nie można, jak zachętę do tem większego wyrobu; przez co spienięża się produkta któreby inaczej nie miały obrotu, zatrudnia się zimową porą robotników nie mających innego zajęcia, ułatwia się hodowlę bydła i. t. d.

W miarę jak wyrób spirytusu lepiej się opłaca, czynniejsze są gorzelnie. — Życzyłoby należało aby liczba ich się u nas wzmogła; w ten sposób możebyśmy zapobiegli wprowadzaniu bydła stepowego, wraz z którym wkracza do nas zwykle nieobliczone szkody zrządzająca zaraza.

Rzeczą jest wiadomą, iż w ogólnych stosunkach handlowych działającymi czynnikami są: z jednej strony żądanie towaru, z drugiej strony zaspokojenie tego żądania.—Rząd roztropny wywiera na te stosunki wpływ uboczny, mianowicie: przez traktaty handlowe otwiera odbyt za granicą dla wyrobów własnego kraju; przez ustanowienie konsulatów wywiaduje się o stosunkach handlu zagranicznego; zniesieniem uciążliwych cel i opłat portowych ułatwia przewóz towarów; słowem niesie pomoc i zachętę, gdzie interes obywateli tego wymaga.— Autor w mowie będącego artykułu do tego samego zmierza celu, lecz chce go osiągnąć

przez podniesienie podatków.— Myśl ta przypomina mi żyjącego przed siedmdziesiąt laty pruskiego radcę stanu, który, jak Varnhagen opowiada, chciał nałożyć podatek na ziemię nieplodną, aby w ten sposób właściciela do jej uprawy zniewolić.

Jeżeli zrazu zarzucaliśmy naszemu przeciwnikowi brak znajomości rzeczy, toć w dalszem następstwie, a mianowicie w zestawieniu liczb które na poparcie swojego twierdzenia przytacza, upatrywać musimy wyraźną chęć mistyfikacji. Rachunek jego jest następujący: W gorzelniach fabrycznych otrzymują z dziesięciu wiader, w dobrze urządzonej gospodarskiej z piętnastu wiader, a w źle urządzonej z dwudziestu wiader zaciera jedno wiadro spirytusu na 75 stopni Tralesa.

W stosunku do tego wynosiła pierwszej opłata:

W gorzelni fabrycznej 3 zlr. 78 kr.

W dobrej gospodarskiej 5 zlr. 67 kr.

W lichu urządzonej 7 zlr. 56 kr. od wiadra okowity, a zatem właściciel źle urządzonej gorzelni przy nowym podatku zyskując 2 zlr. 16 kr. na każdym wiadrze otrzymanego produktu, zmianę tę za nader dla siebie korzystną uważać będzie. Rezonowanie to uważamy za zupełnie mylne, jak to w poniżej zamieszczonym rachunku wykazemy.

Jako przykład weźmy trzy gorzelnie w jednakich miejscowych będące stosunkach, z jednaką objętością kadzi, dające zaś wydatek w okowicie według trojakiej miary przez przeciwnika naszego wymienionej.

Gorzelnie o sześćdziesięciu wiadrach zaciera wymagają dziennie dwadzieścia korce ziemniaków i dwa korce jęczmienia.— Inne wydatki, jakoto opał, światło, usługa, zużycie naczyń i nadzór przyjmijmy iż dziennie 10 fl. wynoszą. Według powyższego przypuszczenia wyda gorzelnia fabryczna z sześćdziesięciu wiader zaciera sześć wiader spirytusu 75° Tralesa. — Zestawmy liczby:

20 korce ziemniaków po 2 zlr	40 zlr.
2 „ jęczmienia po 5 „	10 „
Podatek od sześciu wiader 75°	32 „ 40 kr.
Inne wydatki	10 „
Razem 92 zlr. 40 kr.	

Wiadro spirytusu kosztuje więc producenta 15 zlr. 40 kr.

Właściciel dobrze urządzonej gospodarskiej gorzelni otrzymuje z sześćdziesięciu wiader zaciera cztery wiadra okowity 75°

Koszta wynoszą:

20 korey ziemniaków po 2 zlr.	40 zlr.
2 „ jęczmienia po 5 „	10 „
Podatek od czterech wiader 75 ^o	21 „ 60 kr.
Inne wydatki	10 „ —
Razem	81 zlr. 60 kr.

Wiadro spirytusu kosztuje 20 zlr. 50 kr.

Właściciel źle urządzonej gorzelni otrzymuje z sześćdziesięciu wiader zacieru trzy wiadra okowity 75^o. Koszta wynoszą:

20 korey ziemniaków po 2 zlr.	40 zlr.
2 „ jęczmienia po 5 „	10 „
Podatek od trzech wiader 75 ^o	16 „ 20 kr.
Inne wydatki	10 „
Razem	76 zlr. 20 kr.

Wiadro spirytusu kosztuje 25 zlr. 40 kr.

Jeżeli jak dzisiaj cena targowa wiadra okowity jest 16 zlr. a koszta produkcji 25 zlr. 40 kr. wynoszą, gdzież zachwalona przez autora artykułu oszczędność? Co więcej, gdzież możność prowadzenia gorzelni przy tak znacznej stracie?

W przekonaniu że liczby dobitniej przemawiają niż najsilniejsze argumenta, wstrzymujemy się od dalszych uwag, któreby nas może do cierpkich przywiodły wyrażen, a od takich chcemy się powściągnąć, przypisując niewłaściwe twierdzenia wrzeczonym artykule zawarte raczej nieznajomości rzeczy, niż złej wierze autora.

H.

Listy z pod Strzyżowa do Redaktora Dziennika Rolniczego.

III.

Ktokolwiek ma nieszczęście posiadać gorzelnię, ten wie dobrze, iż aby otrzymać zadawalniającą ilość spirytusu, potrzebny jest pewien stopień fermentacji w kadzi, lecz że gdy ta fermentacja jest zbyt duża, przemienia się w tak nazwaną fermentację dziką, a taka kadź mało wydaje spirytusu. To samo dałoby się powiedzieć w ogóle o instytucjach, a w szczególności o naszym towarzystwie rolniczem. — Ażeby otrzymać pożądaný skutek, potrzebne są pomiędzy stowarzyszonymi pewna ilość ciepłoty i pewien stopień fermentacji, lecz zarazem chronić się wypada od wpadnięcia w dziką fermentację, bo się wtedy otrzyma mało spirytusu. Miara jest tu niezbędna, a do niej dojść można tylko pojęciem zadania i towarzyszących mu okoliczności.

Jedną niezaprzeczenie z największych korzyści wynikających dla nas z każdego w ogóle stowarzyszenia, jest stopniowe przyzwyczajanie się do samorządu, do którego nie można dojść inaczej jak wyrabiając go w sobie. — Pod tym to względem każde stowarzyszenie ma u nas wielką wagę, bo jest dla nas szkołą a zarazem faktem sam istnienia, jest już częściowym samorządem. Lecz aby pożądanę przyniosło owoce, wszelkie stowarzyszenie winno być przesiąknięte owym duchem samorządnym, który jest jedyną podstawą postępu, wolności i godności obywatelskiej. — Samorząd zaś w swem najwyższem znaczeniu dałby się tak określić: jest to zachowanie indywidualności w zbiorowem działaniu. — Bo właśnie duch samorządczy prowadzi do zużycia osobistych sił, osobistej pracy, ku celom zbiorowym. Słowem w każdym stowarzyszeniu trzeba aby pojedynczy członkowie pracowali dla dobra stowarzyszenia i jego celów, nie spuszczając się na to stowarzyszenie, które jest tylko fikcją, jeżeli każdy z stowarzyszonych nie działa w swoim kole. Dla tego to życzyłyby sobie można, aby i w naszym towarzystwie mniej się spuszczano na działanie towarzystwa, a więcej działano w jego duchu, bo z pewnością z działania każdego pojedynczego członka wytryśnie skutek zbiorowy. — Przejęcie się duchem instytucji oto niezbędny warunek jej pomyślności.

Pozwól mi przy tej sposobności Panie Redaktorze zwrócić twą uwagę na ową u nas tęsknotę za jednym człowiekiem, któryby swoją indywidualnością ogarnął cały kierunek stowarzyszenia. Dążność ta, jeżeli się nie mylę, jest chorobliwą, a w każdym razie nader sprzeczną z duchem samorządu. Gdyby była szczerą, dowodziłaby tylko braku samodzielności i wielkiego osłabienia; lecz właśnie gdy najwięcej pragniemy dyktatury, najmniej zdolni jesteśmy ją znieść, a zaiste ta niezdolność wielki nam zaszczyt przynosi, albowiem łatwe znoszenie dyktatury byłoby tylko dowodem własnej niemocy. — Nie jeden człowiek, choćby najznakomitszy, może zapewnić pomyślność instytucji, lecz dobra wola i praca wszystkich.

Każdy kraj musi mieć swoje niejako domowe bóstwo, któremu winien hołdować i które winien czcić. Takim bóstwem jest w Anglii handel, u nas zaś jest niem niezawodnie rolnictwo, gdyż ono jest jedyną podstawą naszego teraźniejszego bytu a zarazem głównym środkiem rozwinięcia naszej przyszłości. Rolnictwo więc winniśmy kochać, pielęgnować a nawet czcić fanatycznie. — Lecz tu nie możemy niczem lepiej okazać naszej czci, jak — czynem.

Towarzystwo rolnicze będąc treścią wszystkich interesów rolniczych, wymagać może od nas poświęceń i materialnych i moralnych. Winniśmy mu poświęcić i trochę pieniędzy, i dużo czasu, a nadewszystko dużo miłości własnej — a z pewnością stokroć się to nam powróci, a bóstwo zadowolnione z naszych ofiar, hojnie je nam wynagrodzi. — A kiedy wspomniałem o ofiarach miłości własnej, które może są najtrudniejsze, niech mi wolno będzie powiedzieć, iż są one dwojakiego rodzaju. — Najpierwej zależą one na tem, aby pracować i pomagać towarzystwu na jakimkolwiek znajdujemy się stanowisku. — Nie koniecznie trzeba być prezesem lub członkiem Komitetu, aby móż się zasłużyć towarzystwu. A jednak Panie Redaktorze, zbyt wiele jest u nas owych Cezarowych usposobień, które jednak zapominają, że to co mogło być wielkiem gdy szło o panowanie nad światem, jest tylko małostką w takim jak nasze położeniu. — Następnie wypada nam często poświęcić nasze „widzi-mi-się“ i nie opuszczać instytucji dla tego jedynie, iż nasze zdanie nie przemożło.

Z zajęciem lecz bez przesady, z roztropnością lecz bez obojętności, bez doktryny lecz z przeczuciem praktyczności, nie z miłości własnej lecz z uczucia dobrze zrozumianego interesu, winniśmy wszyscy wypełniać nasze obowiązki członków towarzystwa, niezawodnie z wszystkich najwięcej krajowego i narodowego. — Jedną z najważniejszych chwil dla każdego stowarzyszenia, jest chwila wyborów. — Czyż dla tego, iż nie chciałbym aby nasze towarzystwo wychodziło poza nakreślone sobie granice, wnioskować można, iż znajduję obojętnym wybór osób przeznaczonych do kierowania niem? Daleką jest odemnie taka myśl. Najpierwej nigdy nie wypada lekceważyć wyborów, chociażby do najmniej znaczących rzeczy, gdyż takie lekceważenie musi w końcu niekorzystnie oddziaływać na ducha publicznego. Następnie, gdy towarzystwo rolnicze potrąca o wszystkie nasze stosunki, musimy z największą oględnością, szczególnie w dzisiejszym jego układzie, wybierać dyrygujące niem władze, i nie tyle zważać na zdolności agronomiczne, jak na cnoty obywatelskie. Bo opinia publiczna ma prawo żądać, aby tak niezaprzeczenie krajowe i narodowe stowarzyszenie, nie wychodząc wcale po za swoje granice, odznaczało się we wszystkich swych czynnościach tą godnością, która będąc pierwszym warunkiem życia publicznego i najsilniejszą podstawą pojedynczych obywateli, tem więcej winna nią być dla stowarzyszenia reprezentującego tak poważne interesa. A raz

na zawsze wiedzieć powinniśmy, iż w takich jak nasze położeniach, najwięcej zyskać można godnem postępowaniem.

Z powodu niektórych dobrze wszystkim znanych okoliczności, wybór Komitetu i prezesa jest nieco ograniczony. Komitet szczególnie powinienby mieścić w sobie reprezentantów wszystkich okolic do których rozciąga się działanie towarzystwa. Jednak, jeżeli się nie mylę, sami pod tym względem pomnażamy trudności. Jest to zwyczajem galicyjskim, pytać się tego którego wybrać chcemy: czy przyjmie wybór? Otóż mniemam: iż w naszym położeniu jest to błąd parlamentarny, który nie raz zle za sobą pociąga skutki, gdyż ścieśnia wolność wyborów. — Niezaprzeczenie w każdej okolicy znajduje się kilku obywateli zamożnych, światłych i godnych naszego zaufania, którzy bez żadnej dla siebie szkody mogliby odnawiać siły Komitetu i reprezentować w nim interesa różnych okolic. Zamiast poprostu powołać ich na to stanowisko, pytamy się ich: czy je przyjmą? Naturalnie, wrodzona każdemu Polakowi skromność nie pozwala dać innej jak wymawiającej się odpowiedzi, — a tak naiwność z jednej strony, zbytnia skromność z drugiej, pozbawiają Komitet sił użytecznych. Gdybyśmy zaś nie zważając na skromność lub wygodki tych, których chcemy obdarzyć naszym zaufaniem, po prostu ich wybrali, zobaczylibyśmy czyby śmieli usunąć się od stanowiska na któreby ich poważna powołała opinia. — Przy ostatnich wyborach więcej już miano na uwadze tę względną decentralizację, lecz jeszcze nie dosyć mojem zdaniem. Drugą niemалą naszą wadą, która niezawodnie odstrasza wielu od zajmowania niektórych stanowisk, jest ta pewna niechęć a nawet czasem nienawiść, którą niesiemy tym, których wybieramy. — Iluż to ludzi u nas, którzy cieszyli się dobrą sławą, przyjaźnią ludzką, ba nawet popularnością, a którzy tracą te drogocenne dobra, skoro wybór publiczny powoła ich na jakiegokolwiek stanowisko. A! Panie Redaktorze, nie mniej popularnego u nas jak być wybranym, — a rzeczy do tego stopnia doszły, iż zaszczyt wyboru uważać trzeba za największy zawód publiczny! — Zapominamy jednak, iż tym sposobem dajemy sobie samym wotum nieufności, a może zaufania. — Górującą jednak nad tem wszystkim jest u nas dobra wola — tej nam nie brak. I w naszym towarzystwie także jest niezawodnie znaczna suma dobrej woli, lecz najlepsza w świecie wola nie pomoże, jeżeli układ mechaniczny instytucji nie odpowiada jej przeznaczeniu. Najlepsze konie nie pociągną kieratu, którego rozmiary są fałszywe. Nad tą stroną mechaniczną, kieratową naszego towarzy-

stwa, zastanowię się w następnym liście, jeżeli szczerością moich uwag nie odstrasza ci abonentów Panie Redaktorze, a szczegółniej jeżeli ci jeszcze nie znudziłem.

ROZMAITOŚCI.

Jakim sposobem można przyjęciu się drzew owocowych na złym gruncie dopomódz?

Często dają się słyszeć skargi, że się młode drzewa owocowe nie przyjmują, a to z powodu, że im grunt, mianowicie zaś niższy pokład ziemi nie odpowiada, przeczto zasadzone młode drzewka wkrótce chorować zaczynają, i po nie długim czasie zupełnie niszczeją.

Ażeby pomyślniejsze rezultata otrzymać, kopano przy szczepieniu dosyć głębokie i obszerne doły, które dobrą ziemią napelniano, — lecz doświadczenia ostatniego stulecia okazały, że postępowanie to rozrostowi drzew właśnie bardzo szkodliwem było. Obecnie zalecają płaskie sadzenie drzew, które już dawniej pleban Hofinger w Bawarji na zasadzie własnych doświadczeń polecał. Otrzymywał on bowiem nader pomyślne skutki z tej metody w złym gruncie własnego ogrodu, składającego się z krzemieńca piaskowego, mającego w małej głębokości wodę, a zaledwie na szerokość dłoni warstwą urodzajnej ziemi pokrytego. W miejscu gdzie miało być drzewo wsadzone, wbił on mocny pał, zbierał ziemię zwierzchnią i nasypywał ziemi lepszej; następnie od strony południowej pala sadził drzewko, korzenie ściagał i ziemią dostatecznie zasypywał. Wszystkie w ten sposób sadzone drzewka wspaniale się rozwijały i rosły, i bez porównania piękniejsze były od drzew, według dawnej metody pierwszej szczepionych. Chociaż ten rodzaj sadzenia sprzeciwia się od dawną wprowadzonemu zwyczajowi, równie jak dawniejszym i nowszym nawet przepisom książkowym, to przecież kilkakrotnie próbowany korzystne przyniósł skutki. — Dobrą byłoby rzeczą przy takim płaskim sadzeniu drzew, ziemię ponad korzeniami w pierwszych latach liściem obkładać, któreby z początku za gorące promienie słońca i wysuszające zawiewy wiatru wstrzymywały, z czasem zaś urodzajność ziemi zwiększyły. Liście te można jeszcze gałązkami, a w zimie nawet nawozem okryć. — Chociażby nawet grunt urodzajnym był, to należy przecież nie głębokie, lecz płytkie i półmiskowate doły ko-

pać. — Krzewiące się korzenie nie będą w takim razie wrastać w niższą mniej lub zupełnie nieurodzajną warstwę ziemi, lecz będą się rozpościerać w kierunku poziomym, w dobrej i pożywnej dla siebie warstwie; ponieważ zaś dostateczne i zdrowe znajdują pożywienie, ponieważ ciepło i inne wpływy atmosfery silniej na nie działać mogą, niż wtenczas, gdyby głębiej leżały, więc do zdrowia i wzrostu drzewa korzystnie przyczyniać się będą.

Przyrządzenie nawozu z kości.

Kości można zapomocą nawozu konńskiego w ten sposób rozkładać, że się na przemian warstwy z nich i z nawozu 1 stopę wysokie układa, i tym sposobem powstały stós spokojnie pozostawia. Wewnętrznie rozpoczyna się proces rozkładu sam z siebie, i daje się zewnętrznie poznać przez wyższy stopień temperatury i obniżanie się stosu. W suchej porze roku polewa się zwykle stosy, dla przyspieszenia rozkładu, wodą lub krwią bydlęcą. Po upływie jednego roku, gdy stós o połowę już tylko będzie tak wysokim jak z początku, proces rozkładu jest ukończony, i kości rozpadły się na proch, lub dadzą się z łatwością rozetrzeć.

Dziennik „Wiener Kaufmannshalle“ podaje wiadomość o publikowanym w węgierskim dzienniku „Bihar“ projekcie założenia Instytutu kredytowego dla biharskiego komitetu, któryby tamtejszym posiadaczom ziemskim dawał zaliczki na produkta, aż do $\frac{2}{3}$ części ich wartości. Projekt ten, którego autorem jest baron Messena, sprawozdawca zalicza do owego mnóstwa poronionych pomysłów, które obecnie ciągle pojawiają się w Węgrzech, a które dowodzą tylko wielkiego braku pieniędzy, braku obrotowego kapitału. — „Pominąwszy bowiem to, mówi sprawozdawca, iż wedle planu projektującego, każdy pożyczający gospodarz, od pożyczonej summy 10 — 12% zapłaciłby musiał, to w ogóle udzielanie rolnikowi pożyczki na produkta, wypływa z całkowicie przewrotnej zasady. Rolnik powinien i musi produkta swoje sprzedawać, a to tak prędko (naturalnie przytem i tak dobrze) jak tylko może. Jak skoro tylko plody swej ziemi i pracy daje w zastaw: staje się albo spekulantem, zawsze na swoją szkodę fuszerującym zawód kupiecki, — albo, jeżeli to czyni z koniecznej potrzeby, najkrótszą drogą zdąża do własnej ruiny. Na takiej więc przewrotnej podstawie chcieć budować aż instytut publiczny, jest najwyższym nierozsądkiem, o jakim tylko pomyśleć można, i smutno prawdziwie pa-

trzeć, że ludzie używający wzięcia choćby w pewnych tylko kołach, z podobnemi występują projektami. Rolnik jednego tylko rodzaju kredytu może użyć bez szkody dla siebie, t. j. kredytu hipotecznego; — każdy inny kredyt, jakkolwiekby on się nazywał, jest niegospodarski i dla rolnika zgubny.“

Nie biorąc w zdaniu tem zupełnej solidarności, chociaż w ogóle trudno się na zasadę jego nie zgodzić, — ani też rozszerzając się tutaj nad tem, o ileby miejscowe stosunki u nas mogły wpłynąć na jego modyfikację, podajemy powyższy wstęp, chcąc nim tylko zwrócić uwagę i wykazać, jak zapatrują się gdzieindziej na kwestję kredytu rolniczego, u nas także tak ważną i gorącą.

P. A. Thieriot, Członek Towarzystwa rol. krak. a były prezes Towarzystwa leśnego Galicji zachodniej, który chociaż powołany obecnie obowiązkiem służby rządowej zamieszkuje w Presburgu w Węgrzech, nie mniej jednak żywy udział bierze we wszystkim co gospodarstwa naszego krajowego dotyczy, pisze nam w tych dniach, iż ze względu na liczne zapytania dochodzące go z Galicji o *dobre i pewne nasiona leśne*, może w tej mierze polecić handel Józefa Zirbs w Liebhenthal. — Z handlem tym p. Thieriot już od lat kilkunastu ma stosunki, polecał go już wielu obywatelom, a nigdy się na nim nie zawiodł, i zapewnia, że chociaż niektóre ceny nasion mogą się zdawać za wysokie, w ostatnim jednak rezultacie okażą się one zawsze niższymi niż po innych handlach. Ceny te są następujące, za 1 centnar wied. z opakowaniem:

Akacja biała fl. 45, Klon fl. 21, Brzoza fl. 17, Grab fl. 22, Olsza czarna fl. 40, Olsza północna czyli biała fl. 55, Jesion fl. 20, Świerk fl. 30, Sosna austriacka fl. 160, Sosna zwyczajna fl. 130, Modrzew fl. 65, Jodła fl. 22, Janowiec fl. 60.

Przy obstalunkach mniej niż 25 fl. w. a wynoszących, ceny podwyższają się o 5^o/₁₀.
Adres handlu: Jozef Zirbs in Liebhenthal, k. k. Schlesien, pr. Olbersdorf.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Tarnopol d. 28 grudnia 1862 (H. K.). Po silnych mrozach nastąpiła odwilż, śnieg przyprużył, droga sanna się poprawiła, a choć ceny zboża nie podniosły się znacznie, jednakże pokazała się większa chęć do kupna. Porobiono kilka kontraktów na zboże i wódkę. Może też już i producenci nie byli w stanie ociągać się dłużej ze sprzedażą, potrzebując pieniędzy bądź na zapłacenie procentów od długów Tow. kredytu węg., od których mało która wieś jest wolna, bądź na zaspokojenie innych gwałtownych potrzeb. Sprzedawano parę t. j. korzec pszenicy i żyta po 8 złr. 80 c., owies po 2 złr. 20 c., jęczmień 3 złr. Groch wielki biały był poszukiwany i można było dostać za piękny 6 złr. Za koniczyzny czerwonej korzec z wagą 176 fnt. bez worków żądają 40 złr., lecz mało kupców. Okowitę blisko gościńca w większej partji z obowiązkiem odebrania niezwłocznie sprzedano po 79 cent. garniec na 80^o.

Położenie targów zbożowych zagranicznych cokolwiek się polepszyło. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze Dziennika.

M. Jawornicki. Red. odpow. — Nakł. Red. — W druk. Czasu. — Rządca A. Rother.